

Monarchistyczny Konfederacji

duch

6 października 2022

Poseł Konfederacji Janusz Korwin-Mikke od dekad zarabia kasę na budzeniu kontrowersji. Korwin, kiedy media przestają się nim interesować, specjalnie mówi coś kontrowersyjnego, by media znowu zaczęły o nim mówić, bo jest to dla niego bezpłatna reklama (która przekłada się na wymierne zyski ze sprzedaży tekstów, książek i gadżetów). Przykładem tego jest między innymi twitt Korwina o Robertcie Bąkiewicz „Najwyższa pora usunąć z polskiej polityki p. Roberta Bąkiewicza, opłacanego przez agentów Mossadu” opublikowany po tym, jak Bąkiewicz wezwał Tuska do usunięcia Sikorskiego z PO za szerzenie rosyjskiej propagandy.

Sam Korwin dziwi się, że te jego klasyczne teksty (Hitler, kobiety, niepełnosprawni, seks z małymi dziewczynkami i inne temu podobne), choć powinny wszystkim spowszednieć, wzbudzają tyle kontrowersji, co zresztą jego zdaniem świadczy o niskim poziomie intelektualnym tych, którzy ulegają jego prowokacjom.

Korwinowi udało się wywołać skandal swoją piosenką, jak zaprezentował w ramach internetowej akcji „hot16challenge2”. Poseł Konfederacji śpiewa w niej o potrzebie torturowania i zabijania socjalistów. Ale nie tylko o tym. Na początku piosenki padają słowa będące wyrazem antydemokratycznej obsesji Korwina, w której zapowiada, że socjalistów będzie mordował „po wsadzeniu już za kraty ostatniego demokraty”.



Ta deklaracja Korwina o potrzebie wsadzenia demokratów do więzienia oznacza również to, że Korwin jakby miał możliwość (np. cofnął się w czasie i przejął władzę w międzywojennej Polsce) to wsadziłby do więzień polskich narodowców –

narodowych demokratów na czele z Romanem Dmowskim.

Korwin wsadziłby Dmowskiego do więzienia

Roman Dmowski był demokratą. Kilkanaście lat temu na portalu Muzeum Historii Polski „Dzieje.pl.” ukazał się wywiad przeprowadzony przez Michała Szukałę z Aleksandrem Hallem, w którym historyk przypominał, że Roman Dmowski „z czasów walki o niepodległość i pierwszych lat Polski niepodległej jest demokratą w podwójnym sensie tego słowa. W tym czasie wzorcami są dla niego systemy brytyjski i w mniejszym stopniu francuski, czyli najbardziej rozwinięte państwa demokratyczne zachodniej Europy o ustroju parlamentarno-gabinetowym. Dmowski z podziwem patrzył na te państwa i dla Polski widział podobną drogę ustrojową”.

Historyk przypominał również, że „Dmowski do końca pozostał demokratą w innym rozumieniu tego pojęcia: demokracji rozumianej nie tyle jako formy ustrojowej, ale jako upodmiotowienie szerokich kręgów społeczeństwa polskiego, upolitycznienie ich, swoiste przesycenie poczuciem polskości. Od początku istnienia Ligi Narodowej Dmowski wraz z Popławskim zrobili bardzo wiele dla pozyskania mas społeczeństwa do tej pory obojętnych wobec kwestii narodowej. Te zasługi nie są kwestionowane przez żadnego poważnego historyka. Myślę, że w tym zakresie w latach dwudziestych i trzydziestych nie doszło do żadnej zasadniczej zmiany w myśleniu Dmowskiego”.

Na stronie IPN Przystanek Historia profesor Jan Żaryn w artykule „Endecja – cenne dziedzictwo” przypominał, że „w roku 1919, u progu niepodległej Polski, Związek Ludowo-Narodowy – nowe wcielenie endecji – przedstawił bardzo ciekawy program budowania Rzeczypospolitej samorządnej. Obóz belwederski skupiony wokół Józefa Piłsudskiego postulował coś dokładnie odwrotnego – to państwo powinno przejmować jak najwięcej zadań, zastępując tym samym naród. Piłsudski, mówiąc

delikatnie, lekceważył Polaków, uważał większość społeczeństwa za niedorostłych do dźwigania odpowiedzialności za dobro wspólne, chciał omnipotencji państwa, które wypełniłoby przestrzeń publiczną”.

Zdaniem profesora Żaryna „obóz narodowy głosił, że państwo, owszem, ma być w silne w relacjach zewnętrznych, ale »słabe« wobec oddolnej aktywności społecznej – aktywności wobec wspólnoty sąsiedzkiej, parafialnej, miejskiej, branżowo-korporacyjnej – czy wobec szeroko pojętej małej ojczyzny”.

Zdaniem profesora Żaryna „pierwsze pokolenie narodowców – Roman Dmowski, Zygmunt Balicki, Jan Ludwik Popławski – miało też niewątpliwie wrażliwość demokratyczną. Pierwsza partia reprezentująca obóz narodowy, jaka powstała w 1897 roku, nie przypadkiem nazwana została Stronnictwem Demokratyczno-Narodowym. Ten demokratyzm wyrastał z potrzeby budowania nowoczesnego narodu, obejmującego także szeroko pojęte warstwy ludowe. Do tego należy dodać zachłyśnięcie się przez Dmowskiego i jego współpracowników Zachodem – i doświadczenie kontaktu z demokracją we Francji i Wielkiej Brytanii. Narodowcy nie mieli wątpliwości, że niepodległa Polska ma przyjąć system republikański”.

Narodowcy byli demokratami, a nie monarchistami

Według profesora Żaryna „po II wojnie Stronnictwo Narodowe – bo taką nazwę nosiła partia endecka od 1928 roku – opowiedziało się ponownie za systemem demokratycznym dla wolnej Polski. W programach emigracyjnych obozu narodowego każdej opcji widoczny był jednoznacznie pozytywny stosunek do przemian zachodzących w Europie Zachodniej, w tym do procesu integracji kierowanego przez główne partie chadeckie. Polska miała być narodowa i chrześcijańska, czyli oparta na trwałym fundamencie etycznym”.

Antydemokratyczne skłonności Konfederacji

Antydemokratyczne obsesje Korwina widoczne są też niestety i w programie Konfederacji. Konfederacja opublikowała dokument programowy „Nowy porządek, Tezy konstytucyjne”. Propozycje zmiany ustrojowej w Polsce, jakie wysuwa Konfederacja, obejmują wydłużenie kadencji prezydenta o 7 lat „bez możliwości ubiegania się o reelekcję”. Zdaniem Konfederacji „zapewni to stabilność i przewidywalność w pełnieniu najwyższego urzędu w państwie oraz większą odporność na pokusę populizmu”. W tym postulacie Konfederacji widać niestety obsesje antydemokratyczne jej liderów, sprzeczne z duchem narodowym.

Nacjonalizm, wbrew temu, co prezentuje Konfederacja, dąży do tego, by suwerenem był w państwie naród – czy bezpośrednio (za pośrednictwem referendum, demokracji bezpośredniej) czy poprzez swoich przedstawicieli (posłów, prezydenta), którzy wsłuchują się w głos swoich wyborców. Instrumentem dyscyplinowania polityków są wybory, w których można im odebrać możliwość sprawowania władzy. Z deklaracji Konfederacji wynika, że ta demokratyczna tożsamość nacjonalizmu jest Konfederacji daleka, a bliska jest tradycja monarchistyczna (kontynuowana przez narodowych radykałów, którzy byli nielicznym i obcym monarchistycznym nurtem w polskim nacjonalizmie), których celem jest uniezależnienie władzy od obywateli.

Konfederacja postuluje dalsze ograniczenie demokracji poprzez to, że „prezydent po złożeniu urzędu powinien zostawać na kolejne 7 lat marszałkiem Senatu, następnie zaś dożywotnim senatorem. Pozwoli to byłym głowom państwa na odnalezienie stałego miejsca w życiu politycznym narodu, a Senatowi na skorzystanie z ich wiedzy i doświadczenia”. Propozycje te wpisują się doskonale w antydemokratyczną (a więc i antynacjonalistyczną) tożsamość monarchistów. Doświadczenie

Polski z takimi prezydentami jak Wałęsa, Kwaśniewski, Komorowski wskazują, że propozycja Konfederacji jest głupia i szkodliwa. To, że kadencje były krótsze i skompromitowani w oczach wielu Polaków politycy nie mieli wpływu na rządy w Polsce, było dla naszego kraju korzystne. Zgodnie z propozycjami Konfederacji nie dość, że Wałęsa i Komorowski rządziliby dłużej, to jeszcze mogliby w opinii wielu Polaków szkodzić Polsce po zakończeniu kadencji jako marszałkowie senatu, a potem senatorowie.

Monarchistyczna obsesja antydemokratyczna, chęć wyzwolenia władzy spod kontroli narodu, widoczna jest jeszcze bardziej w postulacie tego, że „w celu zabezpieczenia stabilności ewentualnego rządu mniejszościowego, premier powinien zostać także wyposażony w możliwość zgłaszania weta wobec ustaw parlamentu”.

Niedemokratyczne ograniczenie uchwalania ustaw

Dalszymi przepisami uniezależniającymi władzę od narodu, antydemokratycznymi w duchu monarchizmu, jest propozycja Konfederacji zakładająca wprowadzenie „do katalogu źródeł prawa” ustaw organicznych – aktów prawnych pośrednich „między konstytucją a zwykłą ustawą. Ich uchwalenie bądź zmiana przez Sejm wymagałyby większości kwalifikowanej. Ustawy organiczne powinny w sposób szczegółowy regulować istotne obszary życia politycznego. Taka konstrukcja uniemożliwi niewielkiej większości sejmowej przeprowadzenie zamachu na ustrój państwowy”. Wprowadzenie postulatów Konfederacji oznaczałoby uniemożliwienie dokonywania niezbędnych zmian, dawania odpowiedzi na pojawiające się wyzwania, odrzucanie możliwości likwidacji szkodliwych przepisów. Propozycje takie są niewątpliwie z zachowawczością monarchizmu, ale całkowicie sprzeczne z nacjonalizmem głoszącym, że władza powinna leżeć w rękach narodu. Idei władzy niezależnej od woli narodu, nie

można pogodzić z ideą tego, że władza ma leżeć w rękach narodu.

Niedemokratyczny Senat Konfederacji

W opinii Konfederacji Senat „należy przekształcić w prawdziwą izbę refleksji, w skład której wchodziłoby przedstawiciele samorządów oraz przedstawiciele związków przedsiębiorców, pracodawców, związków zawodowych oraz innych organizacji społecznych. Dożywotnio zasiadali by w nim również byli prezydenci”. Oznacza to, że Konfederacja chce by część władzy ustawodawczej przestała pochodzić z wyborów demokratycznych i znalazła się poza kontrolą narodu. I w tej propozycji Konfederacji doskonale widać jej monarchistyczne antydemokratyczne obsesje całkowicie sprzeczne z duchem nacjonalizmu.

Ten niedemokratyczny Senat, według propozycji Konfederacji, „uzyskałby szczególne uprawnienia w obszarach takich jak komisje śledcze czy odwoływanie ze stanowisk najwyższych urzędników państwowych. Jego zgoda byłaby również istotna w przypadku uchwalania ustaw organicznych”. Czyli w planach Konfederacji dzięki likwidacji demokratycznego charakteru Senatu zyskałby on nowe nadzwyczajne uprawnienia.

Konfederacja chce by instytucje kontrole obsadzane były przez opozycje

Kolejnym wyrazem antydemokratycznej obsesji Konfederacji jest antydemokratyczna propozycja, by instytucje kontrolne w Polsce nie były obsadzane decyzją narodu. Zdaniem Konfederacji „należy zagwarantować mechanizm głosowania nad wyborem prezesów Najwyższej Izby Kontroli oraz Centralnego Biura Antykorupcyjnego, w którym mogliby wziąć udział tylko ci posłowie, którzy nie zagłosowali za wotum zaufania dla rządu”,

czyli NIK i CBA obsadzać mieliby nam według Konfederacji tylko posłowie np. dzisiejszej PO, Nowoczesnej, PSL, Nowej Lewicy (SLD i Biedronia) oraz Partii Razem, a nie tej partii, która wygrała wybory.

Kolejnym postulatem, wyrosłym z monarchistycznych obsesji antydemokratycznych, jest postulat dożywotniego powoływania sędziów Krajowej Rady Sądownictwa, Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego. Ten antynacjonalistyczny postulat odbiera narodowi instrument wpływu na sądownictwo, nacjonałiści powinni być za kadencyjnością sędziów i tym by pochodzili z wyborów demokratycznych.

Autorstwo: Jan Bodakowski

Wideo: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: [MediaNarodowe.com](https://www.MediaNarodowe.com)